

Konfrontacyjny ton wypowiedzi Piotra Dudy niepokoi

20 grudnia 2016

Źle się stało, jedna z ostatnich wypowiedzi pana Piotra Dudy – lidera NSZZ Solidarność niepokoi. Niby, co ma oznaczać że Oni nie będą się czemuś biernie przyglądać? O co chodzi w stwierdzeniu, że przygotowują się do wyjścia na ulicę i policzenia się? Kogo pan Duda miał na myśli, mówiąc o drugiej stronie? Sugerując, że ta druga strona może chcieć się policzyć? Przykrycie czapkami może podpadać pod ustawę śmieciową, lepiej nie rzucać w nikogo czapką.

Konkretnie chodzi o słowa w kontekście demonstracji i rzekomego dążenia do konfrontacji obecnie protestujących przeciwników opcji rządzącej. Jeżeli mielibyśmy je interpretować, to trzeba mówić o prawdopodobieństwie interpretacji jako jakiejś domniemanej formy groźby rzuconej publicznie w odniesieniu, do możliwości nastąpienia konfrontacji pomiędzy jedną a drugą opcją. Przy czym charakter podmiotu, jaki reprezentuje pan Duda upoważnia go do mówienia wprost o demonstracjach, albowiem w przypadku Związku Zawodowego prawo do masowej demonstracji jest kwestią fundamentalną. Więc nie można jednoznacznie interpretować wypowiedzi pana Dudy jako ukierunkowanej na zamiar pośredni, tylko należy uznać, że jest to deklaracja generalna możliwych do wystąpienia okoliczności. Nikt nie ma prawa zabronić Związkowi Zawodowemu demonstrowania kiedy chcą i o co chcą. Jednak ton wypowiedzi, ze względu na kontekst odniesienia się do protestów jakie się dzieją niepokoi. Pan Przewodniczący, przy całym głębokim szacunku dla Jego osoby, jednak nie powinien tak mówić. Ponieważ jego wypowiedź może być odczytana jako kolejna składowa retoryki konfrontacyjnej.

Generalnie Związki Zawodowe powinny zachować neutralność w obecnym sporze politycznym w Polsce, ponieważ ma on charakter

jałowy. Rolą Związków Zawodowych jest ochrona praw pracowniczych społeczeństwa. W obecnym sporze – w ogóle nie są poruszane kwestie merytoryczne. Oczywiście można kwestionować prawomocność uchwalenia budżetu, jednak nie jest to kwestia wprost wchodząca w pole właściwości Związków. Z tego powodu należy się zapytać – w jakim celu i w jakim charakterze ewentualnie pan Piotr Duda miałby wyprowadzić ludzi na ulice? Wiadomo, że można wszystkich powiązać ze wszystkim i każdą sprawę, z każdą dowolną kwestią. Więc Związki mogą się także i upominać o budżet, np. popierając linię polityczną rządu. Jednakże to trzeba dobrze uzasadnić, tak żeby ludzie nie myśleli wprost, że wychodzą na ulice „się bić” z ludźmi, którzy są przeciwko rządowi i generalnie linii rządzących.

Dziwne jest to, że na tą wypowiedź nie zareagowali przedstawiciele władz państwowych. Ponieważ to jest sytuacja szczególna – po pierwsze mówi to Przewodniczący największego Związku Zawodowego w kraju, a po drugie mówi to, jak może się wydawać w kontekście spraw bieżących. W praktyce naprawdę z ostrożności – przy całym szacunku dla intencji pana Dudy, można uznać, że dorozumianym celem wypowiedzi była groźba konfrontacji. Tego więc nie można ot, tak zostawić. Gdyby coś takiego napisał jakiś domorosły publicysta na małym portalu, którego prawie nikt nie czyta, to by to miało zupełnie inną wagę. Jeżeli jednak mówi o tym tak niesłychanie ważny człowiek, to jest problem. Bardzo duży problem, a potencjalnie czai się dramat. Naprawdę nie da się zrozumieć, dlaczego nikt z władz państwowych nie zareagował, chociażby formalnie prosząc pana Dudę o publiczne wyjaśnienie zamiarów.

Ciekawe jakby zareagowała władza, gdyby podobną deklarację wygłosił, ktoś mający analogiczne możliwości mobilizacji społecznej jak pan Duda, tylko z przeciwnego obozu?

Generalnie każdy, kto wypowiada się w tonie konfrontacyjnym w takiej sytuacji jak ta, w jakiej jesteśmy obecnie – powinien być natychmiast odpowiednio oceniony. Ponieważ naprawdę nie ma żartów. Tego typu wypowiedzi, jeżeli mają prawdopodobieństwo

zmaterializowania się, są groźne dla porządku publicznego.

Chyba, że ktoś miał nadzieję na takie zachowanie się lidera szanowanego Związku Zawodowego? Jeżeli tak, to bardzo niedobrze, ponieważ w ten oto sposób zaczyna się już nie tylko podział, ale przygotowywanie pozycji wyjściowych do realnej walki. Tutaj naprawdę nie ma żadnego – My i Oni! Wszyscy jedziemy dokładnie na tym samym torze, czy to się komuś podoba, czy nie – nie ma innej alternatywy, niż porozumienie. Jeżeli ktoś zdecyduje się na publiczne starcie w sensie dosłownym, po prostu należy go i uczestników wydarzeń – jeżeli złamią prawo – potraktować zgodnie z przewidzianymi procedurami. Nie ma żartów! W takiej sytuacji w jakiej jesteśmy od osób publicznych, a taką z pewnością jest Przewodniczący jednego ze Związków Zawodowych – trzeba wymagać więcej.

Byłoby dobrze, żeby pan Duda się zreflektował i wyjaśnił publicznie co miał na myśli, jednoznacznie odcinając się od wszelkiej przemocy. Nie chodzi o to, że mu to ktokolwiek zarzuca, chodzi o to, że tak szanowana i wpływowa osoba ma duży posłuch publiczny i odpowiednie komunikaty pana Dudy mogą przyczynić się do wzrostu zaufania publicznego. Przecież to, co robią w tej chwili partie polityczne, jest dowodem na to, że Związki Zawodowe – działające profesjonalnie są niezbędne.

Związki Zawodowe powinny pamiętać, że nie są nigdy i nie będą sojusznikami żadnej władzy. Mogą współdziałać, ale z istoty swojej natury zawsze stoją po drugiej stronie i tak będzie zawsze, bez względu na wszystko. Dlatego jak władza Związki wykorzysta, później może je oskarżyć, o to, co Związki publicznie uczyniły w jej interesie. W konsekwencji władza najpierw robi ze Związków swój przedmiot działania, później czerpie z niego pożytki i się nim posługuje do póki jest użyteczny, a jak trzeba się na poważnie zrewanżować – wykorzystuje sytuację, do uderzenia. W konsekwencji władza „załatwia” „lud” i sprawy – rękami Związkowców, a później Związki izoluje, albo ogranicza ich możliwości działania.

Doświadczeni Związkowcy powinni o tym pamiętać, nigdy nie można ufać władzy – a chodzenie na pasieczku jest po prostu kręceniem sznura na Związek. Ryzyko zawsze podejmuje Związek i płaci za nie strona związkowa.

Autorstwo: krakauer

Źródło: